

## **Kupa gówna w TVN**

Władza sądownicza – najsłabsze ogniwo III RP. Jeden z trzech filarów Moteskiuszowskiego podziału władzy, formalnie, bo konstytucyjnie niezależny, ale stale na garnuszku władzy ustawodawczej i wykonawczej. Władza sądownicza to nie tylko system sądów różnego typu, trybunałów, rozbudowana sieć prokuratur, ale adwokatura, radcowie prawni, ławnicy, biegli, urzędnicy, wszyscy, którzy żyją z wykonywania władzy sądowniczej. Okragły stół zagwarantował nie tylko nieodwołalność sędziów, ale utrzymanie dotychczasowego charakteru wymiaru sprawiedliwości. Gwarantem tego stanu rzeczy okazała się dawna partyjna nomenklatura i tzw. demokratyczna opozycja, podstawowy sojusz rządów III RP. Dziś wymiar sprawiedliwości to wciąż w dużym stopniu relikty komuny. A warto wiedzieć, że sędziami w PRL-u zostawali najwięksi oportuniści i karierowicze. W sądzie rządziła podstawowa komórka partyjna i jej sekretarz. Próby wprowadzenia lustracji, dekomunizacji, próby zmian korporacyjnego charakteru szeregu instytucji, przymiarki do ustrojowych reform, odbierane jako zamach na niezawisłość sędziowską, nie zmieniły postkomunistycznego charakteru wymiaru sprawiedliwości w Polsce. Żaden skompromitowany sędzia nie utracił pracy w wyniku wyroku sądu dyscyplinarnego. Niewiele dała weryfikacja prokuratorów i adwokatów. Na osądzenie czeka stan wojenny i jego autorzy. Od kiedy prof. Janina Zakrzewska, specjalistka od prawa konstytucyjnego

stwierdziła, że wprowadzenie stanu wojennego było bezprawne pod względem merytorycznym, kompetencyjnym i legislacyjnym, upłynęło 28 lat! Ten fakt najlepiej świadczy o tym, w jakiej Polsce przyszło nam żyć po tzw. „obaleniu komuny”.

Na podstawie tych samych przepisów możesz być oskarżonym i nieoskarżonym. Nazwanie prezydenta durniem dla prokuratury warszawskiej nie jest znieważeniem urzędu prezydenta. Dzięki temu Lech Wałęsa i Stefan Niesiołowski wyznaczają społeczeństwu nowe standardy kultury osobistej i stosunku do władzy państwowej pod przychylnym okiem wymiaru sprawiedliwości. Oskarżonym o znieważenie prezydenta, a nawet ściganym po całej Polsce był bezdomny z Dworca Centralnego Hubert Hofman, który dzięki temu stał się gwiazdą postkomunistycznych mediów prywatnych. Budził współczucie i sympatie tylko dlatego, że nabluzgał znienawidzonemu „kaczorowi”. Sąd umorzył postępowanie „ze względu na znikomą szkodliwość społeczną”, tym samym przyłączył się do tych, którzy tendencyjnie nagłaśniali tę sprawę, chcąc ją przedstawić jako zemstę prezydenta nad biednym kloszardem warszawskim. Za znaczne łagodniejsze określenia pod adresem prezydenta Lecha Wałęsy sąd w 1992 roku skazał Stanisława P. na rok więzienia z zawieszeniem. W 1999 roku Wojciech Cejrowski zapłacił 3000 zł grzywny za obrazę prezydenta Kwaśniewskiego. Nie sądzę, by napomknięcie dziś o „tłustej dupie prezydenta” poruszyło jakąś prokuraturę, oczywiście dopóki prezydentem jest Lech Kaczyński. Andrzej

Lepper mógłby dziś bezkarnie nazwać prezydenta Lecha Kaczyńskiego „największym nierobem w Polsce” i nie musiałby płacić grzywny, jaką narzucił mu sąd za to określenie w stosunku do prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego. Może się mylę, ale mam odczucie, że nieważne jest, co o kim powiedziano, czy jak bardzo obraźliwym okazał się wypowiedziany tekst. Ważne jest tylko to, w stosunku do kogo inkryminowany tekst się odnosi. Na przykład, dwaj młodzi ludzie za okrzyki pod adresem prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego „kwachu do piachu” zostali skazani na wysokie grzywny. Ale poseł, wicemarszałek Sejmu, Stefan Niesiołowski mówiący o prezydencie Lechu Kaczyńskim jako o „małym zakompleksionym człowieku”, nie popełnił żadnego przestępstwa czy wykroczenia, gdyż „to nie była obelga”, jak uznała prokuratura.

Pomówienie przez posła Janusza Palikota, prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego o alkoholizm czy nazwanie katolickiego zakonnika Belzebubem, jak widać, mieści się w polskich standardach. Od obrazy urzędującego prezydenta do obrazy kraju, flagi, godła, prosta droga. Grunt został już dawno przygotowany. Haniebny tekst, jaki ukazał się we wrogiej Polsce i Polakom codziennej gazecie, ukradzonej wiele lat narodowi, informował w tytule, że „patriotyzm to rasizm”. Nic dziwnego, że wychowany na tym szmatławcu ordynarny skandalista Kuba Wojewódzki, gwiazda TVN, wyemitował program, w którym znieważono polską flagę. Uczestnicy programu dopuścili się

umieszczenia polskiej flagi w psich odchodach. Miało być wesoło i twórczo, tak jak na wystawie instalacji „Pasja” skandalistki Nieznalskiej. Ciekawe, czy sąd przykładowie ukarze odpowiedzialnych za nadanie tego programu, a więc stację TVN, która gnębi procesami każdego, kto ośmieli się opisywać jej korzenie i nazywać po imieniu jej antenowe „dokonania”.

**Wojciech Reszczyński**

„Nasza Polska” 16.04.2008 r.